

FUNDACJA GENERALI ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek

87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186

e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

## MEMORIAŁ

*General Marii Wittek*



*brak relacji*

AK  
IV-wo  
Powst. Warsz.

**SZYDLUK Maria**

658<sup>1</sup>/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — SKYDLUK Maria.....

.....  
..... 6581.wsk.....

**I. Materiały dokumentacyjne**

- I/1 – relacja właściwa
- I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —
- I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

**II. Materiały uzupełniające relację** —

**III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):**

- III/1 – dot. rodziny relatora —
- III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —
- III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5 – inne... —

**IV. Korespondencja** —

.....  
.....  
.....  
.....

**V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]** —

**VI. Fotografie** —

# I 11 Relacja wstawiwa

- H. Szudluk, Wybuch czołgu-pułapki na ul. Kilińskiego, kopia,  
k. 2 s. 1-2



## Wybuch czołgu-pułapki na ul. Kilińskiego

Jest późne popołudnie 13 sierpnia. Do naszego punktu sanitarnego przy ul. Kilińskiego 1 wracają dziewczęta po 48-godzinnej służbie w Prochowni. Otrzymuję polecenie zorganizowania dla nich odpoczynku. Zwabieni dochodzącym z ulicy gwarem wyglądamy przez okno. Na barykadzie od strony Podwala ogromny tłum ludzi przemieszanych z powstańcami wiwatuje radośnie idąc za powoli posuwającym się w stronę ulicy Kilińskiego niemieckim czołgiem, zdobytym przez naszych chłopców. Radość nie do opisania. Ludzie stają w oknach i na balkonach, wszyscy wiwatuja. No, ale ja mam zadanie do wykonania.

Schodzę więc na parter, do mieszkania fryzjera. Zastaję tu sporą grupę kobiet z dziećmi. Proszę o udostępnienie lokalu dla umożliwienia odpoczynku sanitariuszkom. Napotykam na dość silny opór matek. Długo muszę tłumaczyć, że bardzo zmęczone, że po 48 godzinach służby, że chodzi o kilka godzin spokojnego snu. Wreszcie już stanowczo proszę, aby w ciągu 10 minut przeniosły się na ten czas choćby do piwnicy. Jest zgoda. Pada nawet kilka ciepłych słów pod adresem dzielnych, młodych dziewcząt.

Sama, trzymając w ręku jakieś części upranej garderoby, kieruję się do piwnicy, aby je tam zostawić. Nie doszłam. Trzask, huk nie do opisania. Ściany piwnic zatrzęsły się. Zgasło światło. Tumany kurzu i sadzy. Tłum wali do dziury w ścianie, prowadzącej do piwnicy posesji przy Kilińskiego 3.

Błyskawicznie zapalam wiszącą na szyi latarkę, własnym ciałem zasłaniam dziurę w ścianie, usiłuję przekrzyczeć wrzawę: "Stać, spokój, nie pchać się" - krzyczę zachrypłym od kurzu głosem. Wołam tak kilkakrotnie. Poskutkowało. Widzę za sobą kilku mężczyzn, którzy skutecznie pomogli mi zatrzymać całą tę wystraszoną gromadę ludzi.

Przestano napierać. Ucichło. Wszystko trwało zaledwie kilka chwil. Powoli opada kurz i sadze. "Proszę państwa, proszę pozostać na miejscu. Spróbuję wyjść i zobaczyć, co się stało". Zrobiono mi przejście, idę więc ku wyjściu.

W tym momencie słyszę tupot zbiegających po schodach do piwnicy nóg i wołanie: "Siostró, siostró, proszę szybko przyjsć, tam są ranni!". Był to głos syna państwa Rogalskich - właścicieli mieszkania, w którym mieściła się nasza kwatera.

Pobiegłam na górę. Po drodze spotykam Marynię, która z zamkniętymi oczami, trzymając się ścian, usiłuje zejść ze schodów. Sprowadzam ją na dół, oddaję w czyjeś ręce. Biegnę z

I/112

powrotem, sprowadzam Halinę i znowu do góry. Jest Ika, cała. Pomaga zejść Izie. Wracam na górę, sprowadzam potłuczoną Barbarę i ogłuchłą, pokaleczoną Joannę, potem Katarzynę. Które z naszych dziewcząt były jeszcze obecne w tym momencie na kwaterze - nie pamiętam.

Maryńcia nie może otworzyć oczu. Po policzkach cieniutkimi strużkami spływają łzy. Prowadzę ją do szpitala, mieszczącego się tuż obok, przy Kilińskiego 3/5, trzymając przed sobą obiema rękami. Mam duże trudności z przejściem. Po wybuchu czołgu powstał głęboki lej na całą szerokość ulicy. Z trudem, noga za nogą, przeszliśmy pod samym murem gmachu dawnego Ministerstwa Sprawiedliwości. Usunięcie drobiny szkła z oczu przyniosło Maryńci wyraźną ulgę. Pozostałe rany opatrujemy obie z Ika - tylko my dwie jesteśmy całe i zdrowe. Układamy je w piwnicy na stercie węgla i wychodzimy na podwórze.

Widok makabryczny. Na żelaznych taczkach zebrane różne części ludzkiego ciała: ręce, nogi, kawałki korpusu. Na wierzchu głowa kobiety ze sterczącymi jak druty włosami. Wszędzie pełno ludzkich szczątków, powbijanych w ściany domów. Zbiera się to wszystko czym kto może i w co może. Kierujący akcją mężczyźni oceniają straty na ponad 200 osób. Jest nam mdło, słabo. Idziemy na III piętro. Teraz dopiero widzimy zerwany balkon.

W dużym pokoju nad fortepianem głowa. Nie wiem, męska czy kobieca. Uciekłam. "Prześladują mnie te obcięte głowy" - mówię głośno. Nie, to nie majaki: na biurku - ręka czy noga? "Chodźmy stąd - mówi Ika - ja już nie wytrzymuję". Ja też nie.

Jeszcze cały następny dzień trwało zbieranie ludzkich szczątków z murów i dachów okolicznych kamienic - odległych nieraz od miejsca wybuchu o kilkaset metrów.

Zginęli bez śladu nasi gospodarze - państwo Rogalscy. W momencie wybuchu stali na balkonie. Mimo usilnych starań syna, nie znaleziono po nich ani śladu. A ilu takich było?

Wybuch nastąpił przed domem przy ul. Kilińskiego 1, tuż przed zakładem fryzjerskim. Wszyscy znajdujący się tam ludzie zginęli. A przecież byłam tam zaledwie kilka sekund wcześniej... Przeznaczenie?

Nazajutrz wczesnym rankiem, na podwórzu między posesjami przy Kilińskiego 1 i 3 odprawiono za poległych Mszę Świętą.

**Maria Szydłuk**  
**Przewodnicząca Środowiska "Róg" SZŻAK**

Autorka była sanitariuszką w bat. "Dzik" Zgrupowania "Róg", które po wycofaniu się ze Starego Miasta walczyło na Powiślu, a potem - wraz z Grupą Bojową "Krybar" - weszło w skład 36 pp Legii Akademickiej.

SZYDLUK MARZIA

